

# GAZETA LWOWSKA

Wychodzi codziennie o godzinie 5 po południu z wyjątkiem dni poświęconych.

Numer pojedynczy kosztuje w miejscu i na prowincyi 40 hal.  
Biura Redakcyj i Administracji ul. Podwale 3. — Ekspedycja miejscowa i zamiejscowa ul. Czarnieckiego 13. Pojedyncze numery do nabycia w trafikach i biurach dzienników. — Listy należy frankować.  
Reklamacye otwarte wolne od opłaty.  
Telefon Redakcyj Nr. 510. — Telefon Administracji 637.

## Prenumerata miejscowa:

rocznie . . . . .	60— K
półrocznie . . . . .	30— "
kwartalnie . . . . .	15— "
miesięcznie . . . . .	5— "

## Prenumerata zamiejscowa:

rocznie . . . . .	72— K
półrocznie . . . . .	36— "
kwartalnie . . . . .	18— "
miesięcznie . . . . .	6— "



„Przewodnik naukowy i literacki”, dodatek miesięczny otrzymują cało- i półroczni abonenci „Gazety Lwowskiej”, bezpłatnie, jednakże ci tylko, którzy prenumerują od 1 stycznia do końca czerwca, kwartalnie i miesięcznie za dopłatą: pierwsi 6 K, drudzy 2 K. „Przewodnik” prenumerowany osobno kosztuje 24 K.  
Listy i przesyłki rękopisów należy przysyłać na ręce redaktora „Przewodnika” Adama Krechowickiego, pod adresem Lwów, ul. Wałowa Nr. 31 I, piątro (nad mezaninem).

Ceny ogłoszeń (anonów) kupieckich, osób prywatnych i t. p.: Wiersz peti-  
torny 7 łamowy lub jego miejsce 30 hal. tabelaryczny i listowy 40 hal.  
Nadstawy po 1 kor., kronika 150 kor., za wiersz 4 łamowy lub jego miejsce miary peti-  
torny.  
Ogłoszenia władz rządowych, autonomicznych po 30 hal., tabelaryczna i li-  
czbowe po 40 hal. za wiersz peti-  
torny 4 łamowy lub jego miejsce.  
Ogłoszenia listowe, tabelaryczne i statutowe Towarzystw ubezpieczających ubez-  
pieczeniowych i t. p. po 60 hal. za wiersz peti-  
torny 4 łamowy lub jego miejsce.  
Wszystkie ogłoszenia przyjmuje Administracja „Gazety Lwowskiej”, Lwów,  
Podwale 1. 3.

Lwów, 17 grudnia 1918 r.

## ŻYDOM POD ROZWAGĘ.

Kwestya żydowska zaogniła się u nas bardzo nie w porę. Właśnie teraz, gdy potrzebny nam pokój wewnętrzny, abyśmy całą się zwrócili mogli przeciw napotkiemu nieprzyjacielskiemu z zewnątrz, — właśnie teraz każe nam rozwój wypadków zajmować się sprawą, o której nie przypuszczaliśmy, by w chwilach ciężkich przysparzała nam trudności.

Nieszczęsnych wydarzeń z d. 22 listopada i następnych, rzucenia się rozpasanego tłumu na dzielnicę żydowską, nikt stanowczo i szczerzej nie potępił niż Polacy. Jeśli zaś mas szalających nie zdolał pohamować i opanować w pierwszej chwili, — jest to dosłownie wyjątkowe położenie wojennem, w jakim znalazły się wojska polskie po odbiciu Lwowa. Ani więc nie wolno nikomu pomawiać nas, jakoby owe okropności dokonały się *tacito consensu* władz, czy społeczeństwa polskiego, ani też nikt nie zaprzeczy, iż co było możliwe, uczyniło się dla stłumienia nieoczekiwanej burzy i dla złagodzenia niedoli, jaka nadciągnęła jej śladami.

A jednak z uporem, wskazującym bardzo dobitnie na właściwe jego intencje, pewien odłam żydowski ogoła nie przestaje obnosić po zagranicy oszczerstw przeciw Polakom i nie przestaje mieć pożytku u nas swoją niechęć. Oczywiście „miłość nie służy”, ale od kogoś, kto pod naszą przebywa strzechą, nasz chleb żąda, dobrodziejstw naszego prawa zażywa, mamy wzajem prawo domagać się co najmniej lojalności. Spotkał zaś nas pod tym względem widocznie przykry zawód, skoro okazała się aż potrzeba

wzięcia pospołu z ukraińskimi, żydowskimi także zakładników.

Opinia publiczna wini przedewszystkiem syonistów o podtrzymywanie i podsycanie rozdziewku, jaki wkraść się w stosunki polsko-żydowskie. Już czasu pokoju usiłowali w oni różny sposób mieć zgodne żydów z nami współzycie. Ale wtedy słyszeliśmy energiczne protesty ze strony tych żydów, którzy olbrzymią większość współwyznawców mieli za sobą. Dziś jakoś te głosy potępienia przycichły; a żydowski ogół — z wyjątkiem nielicznego dość skrzydła zdeklarowanych żydów Polaków — zajmuje stanowisko takie, jakby tylko z obawy o represye wstrzymywał się od ujawnienia istotnych swych uczuć.

Po tylu wiekach goszczenia żydów u siebie i nieskapienia im dobrodziejstw — na to sobie chyba Polska nie zasłużyła. Mniejsza zresztą o sentyment o wdzięczność — czy jednak wrodzony zmysł praktyczny żydów nie przestrzeże ich, iż na takim postępowaniu sami najgorzej wyjdą?  
Bądźmy szczerzy. W obopólnym interesie trzeba sprawę postawić raz jasno. Nie tak prędka ludność nasza puści w niegamię to wszystko, na co napatrzyła się od czasu wojny: Rola zaś, jaką w tych ciężkich czasach odegrali żydzi, nie mogła zaskarbić sympatii. Obawa kazała im kokietować się z Rosyanami; już sceny, jakie odegrały się przy wkroczeniu wojsk carskich, owo oblesne ich witanie, na fotograficznych zdjęciach uwiecznione, owo potem nadskakiwanie zwycięzcom na każdym kroku, wywieszanie czerwonej sztylki i płócennych z napisami rosyjskimi i t. d. i t. d., wszystko to przez razą na najciemniej rosyjskiej ludności uszczęśliwiało bardzo niemile. To jednak, co działo się, po odzyskaniu Lwowa przez wojska austriackie naraziło jej cierpliwość i pobłażanie istotnie na próbę nad wyraz ciężką. Maszy żydowskie od razu zajęły takie stanowisko, że jest to ich tryumf, że to dla tego dzieje się, by one mogły panować. Aby zaś zapewnić so-

bie owo panowanie, należało wszystkimi sposobami pozyskać „naszych”. Więc obok entuzjazmu aż komicznego w swej hałaśliwości, było się innych jeszcze sposobów. Zaraz najazutrz po odbiciu Lwowa i przez szeregi dni następnych komenda placu osłężona była przez tłumy niewątpliwie niearyjskiego pochodzenia. Czegoż one tam chciały? Informować komendę, kto podczas inwazyi bratał się z Rosyanami! Równocześnie na Górze stracenia Rimi I. (bo Rimi II. był już na szczęście zgola innym człowiekiem) do wspólki z osławionym Harvatem rozpoczęli wieszanie...

Przez cały czas wojny, zadufani w ostatecznej zwycięstwie Niemców i Austrii korzystali żydzi w pełnej mierze z prerogatyw narodu wybranego. Ludność bezsilna była wobec uprawianego przez nich, a przepisami i urządzeniami rządowymi sankcjonowanego wyzysku. A wszak nie mogło to pozostać w tajemnicy, że wszystkie świętej pamięci centralne obsadzone były przez żydów, że komisjonerzy zdzierający z ludności skórę byli żydami, że całem życiem gospodarzem w Austrii kierowali żydzi, bezlitośnie na wszystkich polach uprawiając lichwę.

A gdy ludność chrześcijańska krew przelewała i pokotem padała na polach coraz nowych walk, żydzi umieli, korzystając ze swej przewagi ekonomicznej, wywiązać się obronną ręką z tego niesympatycznego interesu. Wszak widzieliśmy we Lwowie: wszystkie kancelarye, wszystkie posterunki szpitalne, żandarmeria polowa, służba bezpieczeństwa i t. d. i t. d. obsadzone były niemal wyłącznie od dołu do góry żydami, a w iluż sklepach i szynkowniach widzieliśmy po nadto umundurowanych obrońców ojczyzny-żydów, bohaterów walczących na froncie — za ładą!

Czyż dziwo, że rozgoryczenie kłębiło się w sercach mas nieżydowskich, które ginęły z głodu i w ogniu bitew, a bezbronne były wobec wyzysku i nadużyć? Czyż dziwo,

że te masy, gdy dzikie instynkty ujrzały możliwość wylania się, tak skwapliwie podjęły rzucenie przez bandytów hasło: „Na żydów!”

I nie tylko masy owładnęła gorycz, gdy nadomiar okazało się, że po tem wszystkim żydzi w sporze ukraińsko-polskim, niepomni przeszłości, stanęli po stronie naszych wrogów. Widzieliśmy, ich przy boku Ukraińców podczas manifestacji ruskiej, ujrzałyśmy jako milicyantów po zawiązaniu Ukraińców Lwowie, czytaliśmy nawet oficjalnie w jednym z komunikatów Witowskiego pochwały oddane tej milicyi za pomoc daną w walce wojskom ukraińskim.

Niełatwo zapomnieć to wszystko. A jednak nasz przeszłości paść zasłona w imię przyszłości. Konieczność współzycia nadal musi zasklepić rany. Właściwa polskiemu charakterowi wielkoduszność znajduje odpowiedni wyraz i w tym wypadku. Lecz niechże jej nie hamują żydzi sami wrogiem wobec nas postępowaniem. Tak bystro zazwyczaj oceniający, w czem ich interes, niech także w tym wypadku zrozumieją go i odczują, odwracając się od tych z pomiedzy siebie, którzy wierzają *pour le roi de Prusse*.

Tego od nich żądać mamy chyba prawo. Śmiało staniemy przed Europą, przed którą oskarżają nas oszczerzo; ale czy tak samo śmiało odważa się oni stanąć kiedyś przed nami, jeśli nie zawrócą z dzisiejszych manowców dobrowolnie, a konieczność nakazuje im to uczynić pod przymusem!

## Komunikat sztabu

Naczelnego Dowódc. Wojsk Polskich na Galicyę Wschodnią.

Z dnia 16 grudnia 1918.

Grupa gen. dyw. Leśniewskiego: Dziś rano zaatakował nieprzyjaciół zna-

26)

Ferdynand Hoestek.

## TATRY I ZAKOPANE

przed Staszicem.

XII.

(Ciąg dalszy).

Według tej relacji epos Janosikowe zaczynało się od następującego charakterystycznego epizodu:

Był student (w Podolińcu) i szedł ze szkół na wakacyę. Szedł przez wielki las, i zaszedł go noc. Pobłądził w lesie, nie miał którejś z lasu wyjść i nie wiedział, w którą stronę miał iść. Wyszedł na drzewo i patrzył, gdzie jest kraj lasu i ujrzał kraj lasu. A była niedaleko chałupka w tej stronie. Cisnął czapkę na ziemię w tę stronę, żeby wiedział w którą stronę iść, jak z drzewa zlezie. I zszedł i szedł w tę stronę i zaszedł do tej chałupki. A w tej chałupce była taka stara baba; widział ją oknem, bo się świeciło; i wszedł do tej izdebki. Tu się go baba pyta: „Po coś tu przyszedł?” „Proszę o nocnik (t. j. nocleg)”. „Jakże ja ciebie nocować będę? przyjdzie starsza siostra mowa, to cię zabije zaraz”. Bo to były czarownice. Ale on odpowiedział: „Niech się robi co chce ze mną, nikaj nie idę i tela”. Tak go ta baba woła na wieczerzę; powiecerzał z nią, i schowała go pod koryto za piec.

Przyleciała siostra starsza; powiada: „Pfy, co tu tak śmierzisz?” „Wychoź Janosik! Juści on musiał wyjść. Pójdź do wieczerzy!” Tak wieczerzał z nią znowu. Powiada mu: „Jak przyjdzie trzecia siostra, najstarsza, jak chcesz, to idź, bo ona cię zabije”. On powiedział: „Nie idę nikaj”. Przyszła najstarsza, trzecia siostra, i powiada: „Oczy tu dusza śmierdzi?” „Wychoź Janosik!” I wyszedł. „Juści pójdę na wieczerzę”. Tak powiecerzał z nią, legł i potem spał.

Te zaczęły radzić: Co mu zrobimy?... A nie spał, ino tak udawał, że śpi; słuchał, co gadały. „Północy mu węgiel ognia na ręku, jak wytrzyma, nie obudzi się, to będzie wytrzymał z niego chłop”. Położyli mu węgiel ognia na ręku, a on cierpiał, wytrzymał, aż węgiel zgasł. Tak one powiedziały: „Będzie wytrzymał wszędzie; trzeba mu dać mundur. Jedna powiada: „Ja mu dam siekierę”. Druga powiada: „Ja, rzekę, dam mu koszulę”. Trzecia powiada: „Ja mu dam pas”. „Na tej ciupadzie jak się zniesie, trzy mile przeskoczysz, a w tej koszuli będzie miał okrutną siłę, i w tym pasie”.

Ta, co koszulę miała szyć, dopiero konopie siała o godzinie ósmej, a na rano koszuła była z nich. Jak Janosik rano wstał, ten mundur mu dały i tu powiedziały: „Nie będziesz już księdzem ino zbójnikiem-m. Tu masz siekierkę, jak się na niej zniesiesz, trzy mile przeskoczysz i ona ciebie będzie broniła, żeby najbardziej na ciebie nastawali. A w tej koszuli i w tym pasie będziesz miał okrutną siłę. Teraz musisz najprerw ojca zabić i swojego. a potem już będziesz nad wszystkich zbójów zbójem”.

I stał się nim Janosik rzeczywiście. Ale choć bez miłosierdzia dla bogatych, których

łupił, ile się dało, dla biednych był dobry i szczodry. Zresztą był bardzo pobożny.

Z każdą siłą i przewagą, choćby największą, zawsze z łatwością dawał sobie rady. A i towarzyszków miał dzielnych: same chłopcy na schwał, jeden w drugiego.

Janosik miał pod sobą dwunastu zbójników. Którego przyjmował ku sobie, każdy musiał sztukę pokazywać. Jeden podskoczył do jedlicy (jodły), wierzchołek uciął szabłą, a drugi wierzchołek z pistolea ustrzelił. Inny łamał drzewa najgrubsze, chwytając najtwardszą skalę (kamień) w garści rozkruszył. Dość na tem, że każdy swój sztukę pokazywał, a Janosik jak skoczył, jękał wierzchołek najwyższego smreka chwycił.

Jako były uczeń szkół w Podolińcu, do końca życia miał słabość do studentów, tak dalece, że spotkawszy się z nimi, nie tylko im nie zrobił nic złego, ale lubił bawić się z nimi, wspominał szkolne czasy, a przy rozstaniu jeszcze ich obdarowywał hojnie.

W swoich „Rysach górskich” Siemiński przytoczył kilka takich epizodów z życia Janosika, świadczących o jego sympatii dla kształcącej się młodzieży, zwłaszcza, gdy to była młodzież z Podolińca. Oto jedna z tych charakterystycznych anegdot:

Pewnego razu zasadziwszy bandę w boru, przechadzał się Janosik sam po gościńcu, podpierając się ciupagą i pogwizdując. W t-m spostrzegł pod górą zwolna toczą się wózek; dwoje osób w nim siedziało, a na przodzie powoził mały farnalek. Gdy jadący zbliżyli się, Janosik zastąpił im drogę. „Niech będzie pochwalony Jezus Chrystus!” — zawołał wcale niepokornym głosem. „Na wieki wieków”, odpowiedzieli wszyscy trzej, zdejmując czapki z widocznym przerażeniem. „A dokąd waspanowie jedziecie?” „Do Po-

dolińca”. „Co za jedni?” „Studentci, wracamy z wakacyi”. „Ha, panowie studentci, mówię Janosik w wesolym humorze, cienko coś śpię, widać, że wam nie smakuje Alwar i bizuny. A z którejże klasy?” „Z seminarium, uczę się na księdza”, odpowiedział starszy. „A ty malce?” „Z infimy”. „No, panie infimisto, pojdź sam tu, muszę cię wyegzaminować, czy darmo kaszy nie żadasz?”

Na ten rozkaz, infimista wyskoczył z wózka, drżący stanął przed Janosikiem, którego zachwiała postać, we wspaniałym góralskim ubiorze, i dwie pary lśniących pistoletów za pasem, strasznie zaimponowały malcowi. „Deklinuj mi terra. Chłopak bez zająknięcia wytrzymał dwanaście razy ten wyraz. „Bene”, zawołał Janosik i pogłaskał go po głowie. „Teraz mi powiedz, gdzie jest środek ziemi?” „Ot tu gdzie stoję”, odpowiedział malce, podskoczywszy. „Optim!” wydziesiął asan na ludzi; ale nie na tem koniec. Jeszcze cię wyegzaminuję, czy umiesz pióra temperować. Oto masz scyzoryk, pióra powinienś mieć z sobą”. Infimista poszedł do bryczki, wyjął z teczeki pióro i zaczął temperować, ale gdy przyszło przyciąć nosek, trochę się zakłopotał, i nie myśląc wiele, ściął go nie na paznociu, lecz na kole od wózka. „Toś pokpił sprawę, panie infimisto! — zawołał Janosik. Szczęście dla ciebie, że masz dwie noty dobre; inaczej bowiem, zaraz bym cię kazał przeciągnąć na pienku. Tymczasem daruję ci ten scyzoryk i czerwienie na kłiązki, tylko *disce puer*”. Infimista, spojrzawszy na świecący pieniąż, podskoczył z radości i pocałował w rękę szanownego egzaminatora.

(Ciąg dalszy nastąpi).



cznymi siłami wieś Sokolniki. Wysłane tam nasze placówki cofnęły się na główne stanowiska, poczem przeciwnikiem, przeprowadzonym przy wybitnym współudziale artylerji, odzyskano znaczną część Sokolnik. Atak postępuje dalej. Spieszące nieprzyjacielowi na pomoc dwie kompanie zmusiły lotnik nasz ogniem karabinu maszynowego do bezładnego odwrotu w kierunku Sokolnik.

W okolicy Gródka załoga miejscowa odrzuciła ku południowi oddziały nieprzyjacielskie, posuwające się z Lubienia.

Grupa chyrowska. Na zachód od Chyrowa zajęto Tarło. Silny przeciwnik nieprzyjaciela krwawo odparto, wśród zabitych 3 oficerów nieprzyjacielskich znajdował się niemiecki oficer, komendant kompanii. Wzięto jeńców w tym 1 oficera i zdobyto 4 karabiny maszynowe.

Grupa przemyska: Na południe od Przemysła oczyszczono z nieprzyjaciela cały szereg wsi aż po Niżankowce, biorąc kilkudziesięciu jeńców i 2 karabiny maszynowe.

W innych grupach sytuacja niezmieniona.

## Wydanie broni.

Biuro komunikatów i informacji N. D. W. P. ogłasza:

Naczelną Dowództwo Wojsk Polskich wzywa po raz ostatni cywilną ludność miasta do złożenia wszelkiej broni palnej w ciągu 24 godzin, licząc od chwili ogłoszenia tego rozkazu.

Bronią złożoną należy w Komendzie Placu ul. Wąłowa 16.

Niestosujący się do niniejszego wezwania zostaną ukarani przez sąd polowy.

## Zerwanie stosunków dyplomatycznych Państwa Polskiego z Niemcami.

Polska Agencja Telegraficzna donosi: W piątek 13 b. m. Minister spraw zagranicznych uzyskał zgodę Naczelnika Państwa na zawieszenie stosunków dyplomatycznych z Niemcami. Odnosną notę postanowiono wręczyć ambasadorowi niemieckiemu w niedzielę.

W niedzielę też — 15 b. m. — o godzinie 10 m. 20 przed południem naczelnik wydziału politycznego dr. Karol Bader w towarzystwie referenta dla spraw niem. Kajetana Morawskiego wręczył w imieniu Rządu

polskiego hr. Kesslerowi notę następującej treści:

Ekscelencyo! Dnia 25 listopada wystosował Rząd polski do Jego Eksc. sekretarza stanu dla spraw zagr. dr. Solfa notę, w której domagał się ewakuacji terytoriów będących pod zarządem Naczelnego Dowództwa na Wschodzie (Ober-Ost).

Nota ta pozostała dotąd bez odpowiedzi. Ucisk, któremu podlega ludność polska na terytorium Ober-Ostu, system rządzenia, który nie uległ żadnej zmianie od czasów przewrotu, jaki zaszedł w polityce niem., wyklucza wszelką możliwość porozumienia się w tym względzie.

Rząd niemiecki nigdy nie potępił postępowania władz niemieckich, które systematycznie upośledzają ludność polską, popierając jednocześnie żywioły wrogie Polsce. Polityka ta nieustannie zaostrza stosunki między poszczególnymi narodowościami w tym terytorium, wytwarzając zjad na kresach Rzeczypospolitej stan groźny dla jej bezpieczeństwa.

Z drugiej zaś strony oczywisty fakt, że pomiędzy niektórymi władzami wojska niemieckiego a rządem Sowiektów istnieje porozumienie, przyczynia się do rozwielenia się bolszewizmu w tych ziemiach polskich.

Zbytne przeciąganie żmudnych rokowań w sprawie ewakuacji etapów z nad Bugu odbiera rozwiązaniu tej kwestji wszelką wartość praktyczną. Sankcja, której udzielają władze wojskowe niemieckie przetrucaniu działań ukraińskich na ziemiach chełmskiej i Podlasie z jednej strony dowodzi, że władze niemieckie dążą do stworzenia faktów dokonanych na szkodę interesów Polski, z drugiej zaś strony przyczynia się do utworzenia przepaści między narodem polskim a ukraińskim.

W wyżej wymienionych sprawach Rząd polski nie zdołał w porę dojść do porozumienia z przedstawicielami Niemiec. Organizowanie Heimatschutz Ost, oraz prowokacyjna postawa Ostmarkenvereinu, jak również przeszkody stawiane swobodnemu utrzymaniu stosunków między Warszawą a terytoriami polskimi w Prusach, w znacznej mierze przyczyniają się do spotęgowania wrogich uczuć ludności polskiej względem Prus, budząc w niej wątpliwości co do szczyrych zamiarów Niemiec zastosowania się do zasad pokoju, proklamowanych przez prezydenta Stanów Zjednoczonych.

Z uwagi na bardzo krótki czas, który dzieli nas od kongresu pokojowego, Rząd polski uważa, że wszelkie prowadzenie pertraktacji niezależnie od całokształtu rokowań w kongresie pokojowym byłoby bezcelowe, a nawet że względu na położenie obecne składowe dla wewnętrznego porządku w Polsce,

jakoteż dla przyszłości wzajemnych stosunków.

W nadziei, że wraz z przywróceniem warunków normalnych stosunki między Państwami Polskiem a niemieckiem wejść na drogę normalną, Rząd polski uważa, że fakty wyżej wymienione zmuszają do zawieszenia stosunków dyplomatycznych pomiędzy obu państwami.

W tem przekonaniu widzę się zmuszonym prosić W. Eksc., abyś zechciał bezwzględnie wraz z wszystkimi członkami poselstwa opuścić terytorium Polski.

Podp. Minister spraw zagr. Wasilewski.  
Do JE. hr. Kesslera, pełnom. ministra i posła republiki niemieckiej.

O wręczeniu noty Kesslerowi donosi *Kurier Poranny*, że w niedzielę o godz. 10 minut 20 do Kesslera przybyli urzędnicy Ministerstwa spraw zagranicznych. W lokalu poselstwa oczekiwali na delegatów hr. Kessler w otoczeniu urzędników. Wręczoną mu notę przyjął ze spokojem i zaznaczył, że ulega konieczności chwili i w najbliższych godzinach opuści granicę Królestwa. Przemówienia trwały 10 minut, poczem delegaci Ministerstwa opuścili gmach poselstwa.

Opuśczenie Warszawy nastąpiło istotnie jeszcze w ciągu tego samego dnia.

Na krótko przed północą przed dworzec Wiedeński zjechał automobil wiozący posła niemieckiego hr. Kesslera, któremu towarzyszyli dwaj oficerowie niemieccy. Hr. Kessler udał się wprost do oczekującego go pociągu nadzwyczajnego, przyczem peron na czas wyjazdu Kesslera był otoczony przez oddział wojska polskiego. Punktualnie o godz. 12 w nocy hr. Kessler wraz z całym personelem poselstwa opuścił Warszawę. Do granicy eskortowało go 3 oficerów polskich.

\*

W związku z zerwaniem stosunków dyplomatycznych Państwa Polskiego z republiką niemiecką pozostaje afera Wiceministra spraw zagranicznych, p. Filipowicza. O jego ustąpieniu już donieśliśmy. W ciągu nocy otrzymaliśmy w tej sprawie dodatkowo następującą depeszę:

Urząd Ministerstwa spraw zagranicznych p. Tytus Filipowicz usiłował bez wiedzy i zgody swej władzy poczynić pewne kroki, mające na celu uprzedzenie wykonania powyższego postanowienia Rządu. Jego samowolne zarządzenia zostały natychmiast cofnięte i zawieszone, przeciw ich sprawcy, zaś wytoczono śledztwo dyscyplinarne.

## Prasa obca o nas i o Ukraińcach.

Prasa praska zajęła początkowo wobec zajść lwowskich stanowisko niezdecydowane, a dopiero teraz organ *Klofacza Czeskie Slovo* nawołuje, aby na wypadki lwowskie spojrzeć z właściwego punktu widzenia.

Pismo powołuje się na naocznych świadków czeskich i pisze: Tysiące czeskich żołnierzy, którzy byli z początkiem listopada we Lwowie, może zaświadczyć wobec całego narodu czeskiego, że ukraińska soldateska mordowała niewinnych ludzi i grabiła.

*Czeskie Slovo* przytacza następnie zarządzenia atamana, Dymitra Witowskiego, którego dziełem było spustoszenie części Lwowa.

Z bardzo obszerną, wyczerpującą relacją o zdarzeniach we Lwowie wystąpił *Times* londyński. Przedstawił rzecz obiektywnie, widocznie na podstawie autopsji. Na szczególne podniesienie zasługuje krótko, ale dosadna i jakże prawdziwa charakterystyka wojsk ukraińskich:

„Armia ruska — pisze organ angielski — składała się ze zbieraniny. Połowa była bolszewików, a drugą połowę skłoniło do pozostania pod bronią, płacąc 30—50 K dziennie i obietnicą 3 morgów ziemi. Można sobie wyobrazić stan miasta, gdy takie wojsko na nie wypuszczono“.

## „Wasył Habsburg.“

Redakcja *Głosu Narodu* miała sposobność oglądać w oryginale dokument serdecznego stosunku austriackiego eks-arcysięcia Wilhelma z watahami ukraińskimi, które wycinają w pień bezbronną ludność. Jest to mianowicie (cytujemy z krakowskiego organu) rozkaz tego bohatera do kompanii huculów, znaleziony przy wzięciu do niewoli oficerze ukraińskim, który w dniu 6 listopada wraz z wymienioną w ewym rozkazie kompanią brał udział w napadzie Ukraińców na Lwów. Rozkaz, wpisany na drukowanym blankiecie służbowym (n. b. niemieckim) i zaopatrzonej własnoręcznym podpisem niedoszłego króla ukraińskiego, brzmi w całej swej rozciągłości:

Gruppe Rtm. Erz. Wilh. Dringend!  
Nr. 238.

43)

Georges Ohnet.

## OSTATNIA MIŁOŚĆ.

VIII.  
(Ciąg dalszy).

Po chwili Łucya odrzekła łagodnie:  
— Zapewnił cię mogę, że miałam i mam zawsze dla ciebie bardzo wiele uczucia.

Twarz Armanda zabłysła radością.

— Dzięki twojej szlachetności — odpowiedział — będę miał pociechę w myśli, że nie jestem ci zupełnie obcy. Ileż to noc spędziłem bezsennych, dręcząc się pytaniem: kogo ona kocha? Gdyż nie marzyłem nawet o tem, abym mógł być kochanym przez ciebie. Najłódzszym moim marzeniem było, abyś pozostała taką, jaką jesteś, białą i zimną jak śnieg i że będziesz zawsze mieszkała z nami. O, gdyby to było możliwe, jakże by to było rozkosz!

— Wiesz przecie dobrze, że to niemożliwe...

— Dlaczego?

— Dlatego, że sytuacja nasza jest dwuznaczna i taką nigdy nie przestanie; tu nie ma jasnego, szczerego, pewnego; ja przybyłam do was, ulegając tylko prośbom twojej żony, a te prośby miały na celu wystawienie mnie na próbę. Rozmyślałam długo nad tem, co należało uczynić. Widziałam niebezpieczeństwo zarówno w przyjęciu prozycy, jak i w jej odrzuceniu. A wreszcie, może też wpływało i przechyliło szalę uczucia żalu, który doznawałam na myśl, że się będę musiała z tobą rozłączyć na zawsze... Od śmierci mojej ciotki, ty byłaś jedyną istotą, której ufałam. I okazało się, że nie miałam słuszności, bo przecież nie powiedziałeś mi prawdy.

On zaprotestował żywo:

— Ja nie powiedziałem prawdy? Przecież nigdy!

— A jednak tak jest. Gdybym od pierwszego dnia była wiedziała, że nie je-

steś wolny, że masz żonę, byłabym się pilnie strzegła wszelkiego uczucia, jakie mógłbyś we mnie wzbudzić. Ale oszukałeś mnie. Nie skłamałeś, lecz ominąłeś powiedzieć mi to, co należało, abym wiedziała. A gdy się dowiedziałam, że należysz do innej...

— Łucyo! zawołał on z głęboką boleścią.

Ona zaś zakryła twarz swoją rękami, jakby w zawstydzeniu, że wskutek braku z jego strony szczerości, nieświadoma istotnej sytuacji, dopuściła do serca niedozwolone uczucie.

Odejmując po chwili ręce od oczu zalanych łzami, Łucya rzekła z głębokim smutkiem:

— Możesz być istotnie dumny, że zniewoliłeś mnie do wyznania, że ja także się kocham. Nie widziałam tego zbyt jasno do tej pory; dopiero widok twojego cierpienia dał mi rozpoznać. Wszystko, co było dotąd we mnie ciemnem, rozjaśniło się. Wiem już odtąd dla czego cierpiałam i jeszcze teraz cierpię.

Mówiła to z oczyma w dół spuszczone, bo odtąd wyznali sobie wzajemnie miłość, zapanowała między nimi, obok wielkiej radości, przykre skrepowanie i rozpaczliwa myśl o koniecznej rozłące.

Pierwsza Łucya odważyła się jasno tę myśl wyrazić:

— Gdy cię prosiła — rzekła — abyś przyszedł pomówić ze mną wieczorem, to właśnie w zamiarze oznajmienia ci, że postanowiłam wyjechać. Po tem cośmy sobie teraz powiedzieli, wyjazd ten będzie bardziej jeszcze przykry, ale stał się jeszcze konieczniejszym. Chcę cię więc prosić, abyś mi oszczędził przykrości oznajmienia pani de Fontenay, że dom jej opuszczam...

— Widzę, niestety, konieczność twojego wyjazdu — głosem stłumionym mówił Armand — i to wyjazdu bezwzględnego. Postaram się uspokoić obawy podejrzelive mojej żony. Ty zaś napisz do niej słówko, że odjeżdżasz. Resztę biorę na siebie. Gdzie zamierzasz się udać?

— Do Anglii. Będę podróżować. Może ruch ciągły zdoła uśmierzyć mój smutek.

Stali naprzeciw siebie w milczeniu, jakby przywaleni jednym brzemieniem smu-

ku. Odgłos zegara, wydzwaniałego spóźnioną godziną, przywołał ich do przytomności.

Łucya zbliżyła się do Armanda.

— Bądź zdrow — rzekła. — Wybacz mi boleść, jaką ci wyrządzam. To ja jestem przyczyną wszystkich twoich cierpień. Przyszedłam sama do ciebie i wniosłam niepokój w twoje życie.

Armand przykląkł przed nią.

— To ty mi przebac — mówił — że nie zdołałem zbliżyć się do ciebie bez miłości, że nie byłem dość otwarty i zanadto nieostrożny, przez co naraziłem cię na trudności i troski... Wybacz mi, że czyniłem wszystko, aby zdobyć twoje serce, nie mając prawa, by ci moje w zamian ofiarować.

— Nie mam ci nic do wybaczenia — rzekła ona — ja cię kocham.

Armand ucałował, że ona opiera się rękami na jego ramionach. Ucałował lekko pieczętując jej ust na swem czole.

Porwał się z miejsca z tłumionym okrzykiem. Ujrzał ją bladą i drżącą przed sobą, pochwycił w objęcia i mocno przycisnął do piersi. Ona rozpaczliwym wysiłkiem starając się go odepchnąć od siebie, krzyknęła:

— Idź stąd! idź!

Był blisko drzwi. Rzucił Łucyi ostatnie spojrzenie i postuszny, odszedł.

Panna Andrimont słuchała chwilę oddalających się kroków Armanda, a gdy ścięła, uczuła nagle ogarniającą ją pustkę i samotność. Chodząc po salonie szepnęła z rozpaczą:

— Mój Boże! a cóż się ze mną teraz stanie?

Sama jedna w tym pokoju, w którym dwie godziny przebyła z Armandem, nagle odczuła trwogę. Lekki odgłos kroków po nad nią dał się słyszeć. Błysło jej na myśl, że to może miss Griffith czuwa jeszcze, zaniepokojona o nią. Pragnąc znaleźć się obok osoby żywej i zmienić tok własnych myśli, wzięła kandelabr do ręki i podążyła do pokoju Angielski. Idąc tam wczekała, spostrzegła ku wielkiemu swemu zadziwieniu, drzwi od swego pokoju sypialnego otwarte i wnętrze jego oświetlone.

— Griffith! — zawołała z cicha.

Odpowiedzi nie było, lecz Łucya miała wrażenie, że w jej pokoju ktoś był. Dreszcz

ją przeszedł. Któż taki śmiał wejść do jej sypialni?

Z gniewem pochyliła silnie drzwi, które się rozwarły. I wnet wydała okrzyk zdumienia.

Przed nią stała pani de Fontenay i patrzyła na nią milcząca, z oczyma zamglonymi, zgarbiona, przerażająco nieruchoma.

Błyskawicą przeleciała przez głowę Łucyi myśl, że hrabina była świadkiem jej rozmowy z Armandem.

— Pani była tutaj? — zawołała.

Hrabina z wolna przeczącą poruszyła głowę, ale nie wyrzekła ani słowa.

— A zatem była pani... na parterze? — spytała w najwyższej trwodze.

Tym razem pani de Fontenay skinęła potwierdzająco głową.

— Ach, mój Boże! — zawołała Łucya i z błagalnie złożonymi rękami upadła na kolana przed swoją rywalką.

Po chwili Mina ujęła ją za rękę i o-zwalała się z cicha:

— Wstań, moje dziecko. To, co się stało, jest wielkim nieszczęściem. Ale ja nie mam prawa czynić cię za to odpowiedzialną. To ja popełniłam błąd; słusznie więc, abym poniosła jego następstwa.

Łucya powstała żywo i patrząc na panią de Fontenay w osłupieniu, spytała:

— Jakto? jakże pani błąd popełniła?

— Tak, ja. Od pierwszej chwili, czytałam jaśniej, niż ty sama w swojej myśli. Podejrzewałam twoje uczucie, lecz gdy ty instynktownie chciałaś oddalić się od nas, ja cię zniewoliłam do zbliżenia się zupełnie. Nadto spekulowałam umysłem, gdy należało sądzić sercem. Jakże mogłam choć na chwilę przypuścić, że będziecie mogli, ty i Armand żyć pod jednym dachem, nie odczuwając wzajemnej miłości? Ze wszystkich, którzy cię mieli otaczać, czyż choćby jeden był taki, któryby mógł ci się podobać, gdy Armand był obecny? Z drugiej strony grzeszyłam pychą, sądząc, że zdołam walczyć z twoją młodością i wdziękiem... Za tę pychę jestem srogo ukarana. Lecz, niestety, nie ja sama... Bo i wy cierpicie!

(Ciąg dalszy nastąpi).



An das Kommando der Huzulenkompanie  
in Czahor.  
Absendungsart: Hauptfeldpost 444/III.  
Zeit am 1. November 1918  
um 2 U. nachm.

Die Huzulenkompanie hat heute den  
1. November noch nach Rarance abzumarschieren über den Weg Czahor-Ostria-Buda  
Mehalla-Rarance. In Rarance quartiert sie  
sich ein und meldet Eintreffen dem Grup-  
penkdo.

Erzherzog Wilhelm Rtm.

Oryginał tego dokumentu, kończy *Głos  
Narodu*, powódował bezpieczną drogą i pod  
właściwym adresem na zachód, jako dowód  
namacalny — jeden z wielu — że panowie  
improvizujący „republikę zachodnio-ukraiń-  
ską” z siedzibą we Lwowie, są dotąd, po-  
dobnie jak byli przez długie lata, pacholka-  
mi germanizmu.

## Zawsze krytym sztychem!

Ks. Lichnowsky, którego rewelacje  
w kwestii, kto wywołał wojnę, taką swego  
czasu sprawiły sensację, przypomniał się  
obecnie czytelnikom *Berl. Tageblattu* artyku-  
łem o „Problemach pokojowych”.

„Nie mogę przemawiać, pisze w nim  
między innymi za przyłączeniem nowo po-  
wstałej Austrii niemieckiej do Niemiec. Kra-  
je alpejskie byłyby dla Niemiec tylko cięża-  
rem, a Wiedeń byłby za długo stołecznym miastem,  
by oświecić się mógł z rolą miasta prowincjonalnego”.

Takie położenie geograficzne Austrii  
niemieckiej, oddzielonej od nas przez Czechy  
i Morawy, przemawia przeciwko zamierzona-  
mu wcieleniu jej do Rzeszy. Nowe państwo  
austriacko-niemieckie pozostać powinno z  
Wiedniem jako stolicą samo dla siebie, albo  
też na modłę szwajcarską złączyć się na pod-  
stawie federalistycznej z Czechami a może  
także z Węgrami i Słowianami.

Najkorzystniejszym rozwiązaniem byłoby  
tedy pomowne złączenie krajów alpejskich i  
sudeckich na zupełnie nowej podstawie z  
autonomią narodowościową. Może złączyć się  
te ludy znowu, skoro uznają, że odrębnie  
istnieć nie mogą i przez gospodarce, tudzież  
geograficzne konieczności są na siebie wz-  
ajemnie zdane”.

Dotąd wszystko w porządku. Ale z ks.  
Lichnowskygo, któremu rodacy zarzucali  
kosmopolityzm, wylazi przecież Niemiec, t. j.  
wróg polskości. Oto bowiem, co czytamy  
dalej.

„Skoro koalicja zrezygnuje z programu  
„wielkopolskiego“ (!) to my zrezygnujemy z  
programu wielko-niemieckiego. „To „skoro“  
jest bardzo charakterystyczne, jest wędka, na  
którą miałyby pójść entente. Zapomina tylko  
ks. Lichnowsky, że dziś entente żadnych  
„skoro“ nie potrzebuje, że dziś ona wydaje  
rozkazy, które przez Niemcy muszą być speł-  
nione bezwarunkowo”.

Reasumując, oświadcza się ks. Lichno-  
wsky za: 1. zwalczeniem rosyjskiego bolsze-  
wizmu; 2. złączeniem wszystkich części  
dawnej Rosji łącznie z Polską i Galicyą w  
„Stany Zjednoczone Rosji“ (!); 3. złączeniem  
państwa niemiecko-austriackiego, czesko-sło-  
wackiego, węgierskiego i słoweńskiego w je-  
dno państwo związkowe.

Więć w owym punkcie 2. także wyjrza-  
ło sztyło niemieckie z woru. Jeśli już Niem-  
cy nie zdołają unicestwić Polski, jeśli nie  
można jej w ogóle sprzątnąć z widowni, to  
niechby przynajmniej odjąć Polsce glorię  
oddzielnego państwa i zatopić ją w Stanach  
Zjednoczonych Rosji.

Ale tego nie dokaże choćby i dziesię-  
ciu Lichnowskyh!

## KRONIKA.

Lwów, 17 grudnia 1918.

### Kalendarz.

Sroda 18 grudnia:

Gracjana m. i S. d. — Sawwy ep. —  
Wazemira

Wschód słońca o godzinie 7.56 rano, za-  
chód 4.01 wieczorem.

Temperatura o godzinie 12 w południe  
— 0 Cel.

(2) Dzisiejsza sytuacja. Dzisiaj w no-  
cy nasze wojska po walce zajęły w całości  
wieś Sokolniki.

Nasze oddziały zdobyły 5 karabinów  
maszynowych, do niewoli zaś wzięto 1 ofi-  
cera rosyjskiego i 40 żołnierzy.

Sytuacja jest zupełnie pomyślna.

(3) Dr. Stanisław Ustyjanowski,  
podsekretarz stanu w Ministerstwie spraw we-  
wnętrznych, bawi we Lwowie.

— (2) Oficerowie angielscy kapitan John-  
son i porucznik Biedermann przedstawili się  
wczoraj w południe członkom Tymczasowego  
Komitetu Rządzącego i odbyli dłuższą konfe-  
rencję z hr. Skarbkiem i dr. Stesłowiczem.

Dzisiaj przed południem oficerowie an-  
gielscy odbyli znów dłuższą konferencję w Na-  
miestnictwie.

— Do kupców m. Lwowa. Komenda  
wojskowa wzywa wszystkich kupców i właścicieli  
sklepów spożywczych, aby przy sprzedaży  
towarów przestrzegali jak najściślej taryfy ma-  
ksymalnej, gdyż wszelkie przekroczenia i nad-  
użycia w tym kierunku będą karane w spo-  
sób jak najsurowszy.

— Zbiórka niedzielna dla rannych  
uczniów-obronców Lwowa przyniosła koron  
10.500.

— Zbiórka na rzecz wsi polskich  
zniszczonych przez Ukraińców urzędująca w  
niedzielę 22 b. m. polski Komitet ratunkowy  
dla powiatu lwowskiego.

Zaproszone panie zechcą się zgłosić po  
puszki w sobotę 21 b. m. po południu od 4—6  
w lokalu Komitetu ul. Fredry 1. 3 II. piętro.

Jako oznaki służby będą odstąpione łaskawie przez T. S. L. pozostałe z ostatniej  
zbiórki kartki z napisem „Niechaj żywi nie tracą  
nadziei...” zaopatrzone pieczęcią Komitetu.

Sądymy, że cały polski Lwów pospieszy  
z wydatną pomocą tym nieszczęśliwym ofiarom  
zawisłości ukraińskiej.

— Koncesja na aptekę. Namiestnictwo  
nadało prawomocnie magistratowi farmacyi Sta-  
niławowi Feliksowi Truskolańskiemu koncesję  
na samoistne prowadzenie apteki publicznej w  
Tyczynie, nabytej w drodze kupna od Wacławy  
z Tymalskich Rozejowskiej, wdowy po apteka-  
rze s. p. magistrze farmacyi Aleksandrze  
Rozejowskim.

— Otwarcie herbaciarni. Onegdaj o-  
twarto w lokalu dawnej kawiarni „Metropol”  
„Herbaciarnię żołnierza polskiego” założoną  
przez „Pracę narodową kobiet”. Herbaciarnia  
przyjmuje żołnierzy przez cały dzień od godz.  
8 rano do godz. 8 wieczorem. Przez herbaty  
otrzymuje żołnierz chleb z wędlinami lub mar-  
meladą a ponadto ciastka.

— Z Polskiego Towarzystwa poli-  
technicznego. W środę, dnia 18 grudnia b. r.  
o godz. 4 po południu odbędzie się w lokalu  
Towarzystwa (ul. Zimorowicza 9) dalszy ciąg  
dyskusji rozpoczętej na zebraniu dnia 4 gru-  
dnia w sprawie polsko-ruskich granic.

— Podwyższenie kapitału akcyjnego  
Banku przemysłowego do kwoty 50.000.000  
będzie przedmiotem obrad Nadzwyczajnego wal-  
nego zgromadzenia tegoż Banku, które ma się  
odbyć dnia 28 grudnia 1918 o godz. 10 przed-  
południem. Przedwstępne zgłoszenia na nowo  
wydać się mające akcje przyjmuje już Bank  
przemysłowy i jego filie.

— (2) Napad bandycki. W nocy z so-  
boty na niedzielę patrol straży obywatelskiej  
kontrolował ulice Kleparowską, Szpitalną i są-  
siednie. Z ul. Meiselsa wybiegło nagle kilku  
uzbrojonych ludzi i rozpoczęli ostrzeliwanie  
straży obywatelskiej.

Odgłos szybko po sobie następujących  
strzałach zaalarmował oddział rządowej straży  
bezpieczeństwa, prowadzony przez por. Nie-  
wiadomskiego, który natychmiast pojawił się  
na miejscu zajścia.

Straż obywatelska doniosła, że kome-  
dant jej p. Szymon Zaczek otrzymał postrzał  
i leży opodal w kałuży krwi. Natychmiast  
przystąpiono do ratunku, niestety jednak śmie-  
telnie ugodzony dawał już tylko słabe oznaki  
życia i po upływie kilku minut skonał.

Następnie por. Niewiadomski zarządził  
przeszukanie sąsiednich ulic i spotkał kilku u-  
zbrojonych ludzi, którzy na pytania dawali  
sprzeczne odpowiedzi. Ponadto ich papiery le-  
gitymacyjne nie budziły zaufania. Żołnierze  
patrolu rządowej policji rozbili więc podej-  
rzanych i odstawili do koszar. W ciągu dnia  
wczorajszego zostali owi ludzie odesłani do  
aresztów sądu polowego, który w tej sprawie  
prowadzi dalsze dochodzenia.

Komenda miejskiej straży obywatelskiej  
wyraziła członkom patrolu, prowadzonego przez  
śp. Zaczka, mianowicie pp. Władysławowi  
Burakowskiemu, Władysławowi Niedźwieckie-  
mu, Józefowi Próchnickiemu, Leopoldowi Ro-  
majerowi i Józefowi Sikorze pełne uznanie i  
podziękowanie za dzielne zachowanie się i gor-  
liwe spełnianie powinności obywatelskiej.

— (2) Palenie tytoniu w teatrze.  
Zdarzają się obecnie liczne wypadki, że publi-  
czność uczęszczająca do teatru, pomimo prze-  
stróg i wyraźnych zakazów pali papierosy w  
kurytarzach i przejściach. Pomijając fakt, że  
dym tytoniowy niszczy dopiero co odnowione  
sztukaterie i malowidła, należy zwrócić uwagę  
na grożące całemu budynkowi teatralnemu nie-  
bezpieczeństwo ognia.

Przypominając to należy z całym naciskiem,  
publiczność zaś chyba usłucha wezwania i  
zastosuje się do wskazówek dyżurnego urzędnika  
policyjnego jakoteż członków straży pożar-  
nej, pełniących służbę w gmachu teatralnym.

— Składka dla żołnierzy. Teatr świe-  
tlny „Apollo” złożył 250 kor. na gwiazdkę

dla rannych żołnierzy. Za hojny ten dar należy  
się zarządowi tego teatru świetnego szczerze  
podziękować, a za tym pięknym przykładem po-  
winni pójść wszystkie inne kinoteatry lwowskie.  
Ofiary na ten cel przyjmuje Oddział prasowy  
N. D. W. P. ul. Fredry 2, I. p.

— W Rudeckiem, jak dowiaduje się  
*Pobudka*, żydzi stanęli po stronie ukraińskiej.  
Niektórzy z nich zabawili się w donosy, spro-  
wadzając n. p. rewizję księdza rz. kat., gdzie  
miała być broń ukryta. Broni wprawdzie nie  
znaleziono, lecz stajnia plebańska przy tej spo-  
sobności poszła z dymem. Ochłodząco nieco  
na te amory wpłynęło zrabowanie straganów  
i kilku sklepów żydowskich.

— Z dziedziny bajeczarstwa. Redakcja  
*Pobudki* otrzymała od jednego z przejeżdżących  
informację o stanie rzeczy w Rudkach. Inter-  
sującą między innymi rzeczą jest, co tam opo-  
wiada o sobie o Lwowie. Wedle tych infor-  
macji, rozszerzanych niewątpliwie przez Ukra-  
ińców, Lwów ma być całkiem osaczony i wy-  
głodzony. 1 kg. mięsa ma we Lwowie kosztować  
70 kor., a 1 litr wody 20 kor. Brakuje  
jeszcze podania ceny za łyk powietrza.

— Millionowe oszustwa krakowskich  
paskarzy. *Ill. Kuryer Codz.* donosi: Dzięki  
szczęśliwemu zbiegowi okoliczności udało się  
onegdaj wpadnąć na ślad zbrodniczej szajki mi-  
lionerów-paskarzy, którzy w porozumieniu z in-  
dywiduami, skompromitowanymi swego czasu  
w rozmaitych centralach austriackich, z ogro-  
mną krzywdą dla całego kraju wywozili arty-  
kuły spożywcze do Niemiec i Austrii.

Rzecz przedstawia się następująco: W  
zeszłym tygodniu krakowska cenzura przytzy-  
mała telegram, nadany w Krakowie do Wied-  
nia przez agenta wiedeńskiej firmy eksportowej  
„Ost” niejakiego A. Oppenheima, w któ-  
rym Oppenheim donosi, iż można nabyć w  
Krakowie większą ilość słoniny i że za prawo  
wywozu jednego wagonu do Wiednia należy  
zapłacić 50.000 kor.

Telegram ów, odstąpiła cenzura krak.  
dyrekcji Polioyi.

Aresztowany przynależał do śledztwie do  
niesłychanych machinacji paskarskich.

Główną siedzibą i miejscem schadzki  
krakowskich paskarzy był Hotel francuski, w  
którym przemieszkiwali A. Oppenheim, Leopold  
Spira, Mojżesz Löwy i Maks Sternschuss.

Paskarze powyżsi reprezentowali wiedeń-  
skie firmy wywozowe, jak „Ost”, „Pax”, „Inter-  
nationale Export-Gesellschaft”, „P. A. G.” i i.

Szczytem zbrodniczych praktyk paskar-  
skich aresztowanych — była akcja agenta Op-  
penheima przy pomocy krak. adwokata dr.  
Armhausena, mającego na celu zwolnienie od za-  
jęcia przez P. K. L. 13 wagonów zapalek za  
kwotę 200.000 kor., a wywiezienie ich do  
Wiednia. Akcja ta udała się.

## Notatki literacko-artystyczne.

Stefan Młyński „Prymadonna”. War-  
szawa. Nakład Kasy przeznaczonej pomocników  
księgarskich. Skład główny w księgarni P.  
Gebethnera i Spółki w Krakowie.

(2. s.) Tomik wypelnia dziesięć felieto-  
nowych nowelli, w których wątek powieściowy  
jest prawie zawsze szczupły, a zastępuje go  
analiza albo omówienie kwestyj i tez towarzy-  
skich, społecznych, etycznych, filozoficznych i  
artystycznych w mniej więcej realistycznych  
albo nastrojowych obrazach i dialogach, wy-  
powiadających mniemania i przekonania autora.  
Tezy te i kwestye rozstrzyga on niekiedy apod-  
yktycznie; niekiedy porusza bez rozwiązania.  
Literackie ich ujęcie, pomimo dość częstego  
przejaskrawienia stylu napuszoną frazeologią,  
posiada wdzięk namiętnej szczerości, który praw-  
dopodobnie przypadnie do smaku pewnym  
kołom czytelników, a zwłaszcza czytelnicek.

### Repertuar Teatru miejskiego.

We wtorek, 17 grudnia, o godzinie 6.30  
wieczorem „Lakme”, opera w 3 aktach Leona  
Delibes’a.

Od środy 18 b. m. począwszy, przed-  
stawienia wieczorne rozpoczynają się o godzi-  
nie 6.—.

We środę, 18 grudnia o godz. 2.30 po  
południu ku uczczeniu czwartej rocznicy po-  
wstania 5 pułku piechoty Legionów polskich,  
staraniem Oficerów 5 p. p. „Kosiuszko pod  
Racławicami”, obraz historyczny w 7 odsłonach  
L. W. Ancezyca. — Wieczorem o godzinie 6  
„Polska krew”, operetka w 3 aktach Oskara  
Nedbala. — We czwartek 19 grudnia o godz.  
6 wieczorem „Straszny dwór”, opera narodowa  
w 4 aktach Moniuszki. — W piątek 20 grud-  
nia „Betleem Polskie”, jasełka w 3 aktach  
Lucjana Rydla.

## Wystawa w „Zachęcie”.

I.

Mimo bardzo niesprzyjających warunków  
wywołanych wojną, nasze wystawy lwowskie  
mogą się poszczycić, iż stale przynoszą ma-  
teryał ciekawy i piękny. Szczególnie nieda-  
wno założony salon „Zachęta” rozwinął ży-  
wą działalność, starając się zawsze o wysoki  
poziom inicjowanych ekspozycji i dając w  
krótkim stosunkowo czasie materiał bogaty  
i nowy. I ostatnia wystawa, jakkolwiek je-  
szcze trudniej było o zebranie materiału,  
świadczy o ruchliwości i dobrym smaku za-  
rządu, który część dochodu przeznaczył na  
fundusz wdów i sierot po bohaterskich obroń-  
cach Lwowa. Naturalnie, że nie może tu być  
mowy o jakimś ścisłym planie w urzędzeniu  
przebiegu współczesnej naszej twórczości pla-  
stycznej; nie przynosi też ta wystawa bez-  
względnie materiału nowego, brak na niej  
wielu dzieł, o których czytaliśmy w sprawo-  
zdaniach dzienników krakowskich i warsza-  
wskich — to wszystko będzie dopiero możliwe  
po skończeniu wojny najuciążliwszej, jaką  
jest obecna walka z bandami ukraińskimi.  
Dobrym dał nazwę zarząd tej ostatniej wy-  
stawie: jest ona pokazem „gwiazdkowym”,  
ma więcej charakter jeśli się tak można wy-  
razić handlowy, idzie o to, by dać ludziom  
możliwość nabycia jakiegos płótna, akwaforty  
czy rysunku z okazji wigilijnych upominków.

A taki upominek jest może najsympa-  
tyczniejszy i najurwalszy. Mieszkania nasze  
ciągle jeszcze wykazują rażące braki w urzą-  
dzeniu estetycznym wewnątrz, jakkolwiek często  
wyłożono na nie sumy: wspaniałe meble i  
dywany, a brak właśnie tego, co najbardziej  
upiększa, co niejako jest podstawą estety-  
cznego wyglądu pokoju, to jest obrazu, rzeźby,  
wyrobu artystycznego. Obrazy są, ale jakie?!  
W ogromnych, złoczonych ramach błyszczą  
się oleodruki lub marne smarwidła, za które  
w dodatku zapłacono sumy. Winą tego jest  
brak wykształcenia estetycznego, brak miło-  
ści dla rzetelnej sztuki, które trzeba rozbud-  
zać już w najmłodszym wieku. Obecny kie-  
runek pedagogiczny dąży już do tego, by  
przez nauczanie rysunku rozbudzić w dziecku  
poczucie piękna i niewątpliwie praca w tym  
kierunku wyda pomyślne owoce. Zanim to  
jednak nastąpi, podobną misję dla starszych  
spełniają nasze salony Sztuki. Już od kilku  
lat znać też żywszy ruch na tem polu; lu-  
dzie przekonali się, że dobry obraz, czy rzeźba,  
często tyle kosztuje, ile tandetny bohomaż  
kupiony w sklepach meblowych lub składach  
ramiarskich; nabrali zaufania do Tow. Przyj.  
Sztuk Pięknych i salonów takich, jak „Za-  
chęta”, dążą do rzeczywistego „upiększenia”  
mieszkań, gdzie przecież spędza się większą  
część życia i gdzie wychowuje się dzieci,  
którym nie należy pacyć wzroku rzeczami  
brzydkimi.

Wystawa w „Zachęcie” daje też naj-  
lepszą sposobność nabycia stosunkowo taniej,  
pięknej rzeźby, lub obrazu. Z tego też punktu  
należy ją oceniać. Nie znaczy to jednakże,  
by nie miała ona i innego znaczenia! Wśród  
setek dzieł znanych już z dawniejszych wy-  
staw, znajdują się i nowe, pierwszorzędnej  
wartości, budzące żywe zainteresowanie tak  
krytyka jak i publiczności zajmującej się  
bliżej sztuką. Już dla tych kilku czy kilku-  
nastu dzieł warto pójść do „Zachęty”.

Albinowska Zofia dała szereg pię-  
knych wnętrz i swoje przepyszne kwiaty,  
które zyskały artystce wielkie uznanie i roz-  
głos. Augustynowicz Aleksandra są  
bardzo dobre „Wierzy” i widok z „Bystro-  
go”, Maryi Bianki szereg prac świadczy o  
rozwoju twórczości artystki, która szuka  
własnej drogi do wypowiedzenia się. Piękne  
subtelne akwarele Błockiego Włodzimie-  
rza i jego obrazy olejne wykazują wszystkie  
zalety jego pendala, subtelność, bardzo do-  
bry rysunek i oryginalność w ujmowaniu  
tematu; Chmieliński Józef w swych wi-  
dokach umie uchwycić nastroj w przyrodzie  
i oddać go w sposób miły, Dęregowski  
Edward w dalszym ciągu maluje dobre efekty  
świetlne w pejzażach wiejskich, Harasimowicz  
Marcelego widoki poznać z daleka po  
jego sposobie malowania.

Świetna, dużej wartości to Janowski-  
go Stanisława „Za frontem”. Malowane  
techniką kombinowaną: gwaszem, temperą i  
akwarelą ma tyle życia, wyrazu i ruchu, iż  
wybija się na czoło wystawionych obrazów.  
Prócz tego dał artysta dwa pejzaże i kilka  
szkieł wielkiej wartości.

Jarockiego Władysława „Góra” jest  
z galerii tych, których tak osobne mamy  
w pamięci z poprzednich wystaw, jak ró-  
wnież znane dobrze „Kopy zboża” Kamoc-  
kiego Stanisława.

Nowiejszym w „Zachęcie” jest Kir-  
chner Włodzimierz. Artysta dojrzały,  
technik bardzo biegły, nadto subtelny zda-  
je się znawca duszy kobiecej, ujawniający  
się w rysach twarzy, w tem wydobywaniu  
psychicznych właściwości modelu przez spe-  
cjalne akcentowanie wyrazu ust i oczu. W



portrecie kobiecym, pod względem rysunkowym niepozostawiającym nic do życzenia, artysta rozwinął tyle uroku, tyle siły wyrazu, tyle subtelnej inwencji twórczej, że specjalna należy mu się uwaga.

Artur Schröder.

## GOSPODARSTWO I HANDEL.

**Z Banku zaliczkowego.** Wczoraj w południe odbyło się nadzwyczajne walne zgromadzenie Banku zaliczkowego, które zajął dyr. W. Terenkoczy, przedstawiając, iż celem jego jest zmiana pięciu punktów statutu. Następnie dyr. Terenkoczy uzasadniał konieczność tej zmiany tem, że zmiany wyraźnie zażądała kraj. dyrekcja skarbu we Lwowie. Przedstawiony projekt opiewa:

Paragraf 34 c) Dotychczasowe brzmienie: „do stałej lokacji zbywającej gotówki kasy”, ma być: „do stałej lokacji zbywającej gotówki kasy, która to gotówka ma być lokowana tylko w przedsiębiorstwach i zakładach obowiązanych do publicznego składania rachunków”.

Par. 49. Ustęp pierwszy dotychczasowe brzmienie: „Członkiem stowarzyszenia można zostać przez podpisanie statutu lub pisemnej deklaracji, po poprzednim przyjęciu przez dyrekcję”; ma być: „Członkiem stowarzyszenia można zostać przez podpisanie statutu lub pisemnej deklaracji, po poprzednim przyjęciu przez dyrekcję, oraz za wpłatą należności wpisowej według postanowień par. 62 i 63 statutu i deklarowanego udziału, dyrekcji wolno udzielić zezwolenia na spłatę ratalną udziału (§ 58 ustęp 2 statutu) jednak z tem ograniczeniem, iż wpłacona kwota ma wynosić co najmniej 1 proc. zaciągniętej pożyczki”.

Par. 53, ustęp 1. Dotychczasowe brzmienie: „Wykluczonym może być członek uchwałą R. d. nadzorczej na wniosek Dyrekcji lub 20 członków Stowarzyszenia. Dyrekcja jest obowiązana przedstawić wniosek o wykluczenie, jeżeli członek:

1. wskutek niezwróconej pożyczki da powód do kroków sądowych przeciw sobie; 2. nie wypełnia zobowiązań statutowych, a w szczególności nie uiszcza wkładek na udziały; 3. utraci prawo zarządzania swoim majątkiem; 4. jeśli prywatny wierzyciel członka uzyska w sądu egzekucję na udział przypadający mu w razie wystąpienia. W tym wypadku wykluczenie nastąpi dopiero wówczas, gdy członek zaspokoi wszystkie swoje zobowiązania zaciągnięte wobec Stowarzyszenia (par. 51 ustęp 2 stat.).

Par. 57 b). Dotychczasowe brzmienie: „do wpłacenia udziału według postanowień par. 58 statutu, ma być: Par. 57 b) do wpłacenia udziału według postanowień par. 49 i 58 statutu”.

Par. 58 u tęp 2. Dotychczasowe brzmienie: Udział ten może być wpłaconym albo w całości zaraz po przystąpieniu, albo uzupełnionym wkładkami miesięcznymi przynajmniej po 1 K. Ma być: Par. 58 ustęp 2. Udział ten może być wpłaconym albo w całości zaraz przy przystąpieniu lub za zgodą Dyrekcji ratami miesięcznymi przynajmniej po 1 K, a to pod rygorem w par. 53 ust. 2 wymienionym. W każdym razie przy przystąpieniu musi członek wpłacić na udział taką kwotę, która w myśl par. 78 uprawnia do dywidendy”.

Przedstawione przez dyr. Terenkoczego zmiany statutu, uchwalilo Zgromadzenie jednogłośnie bez dyskusji. Gdy w ten sposób porządek dzienny został wyczerpany, zamknął przewodniczący posiedzenie.

## TELEGRAMY GAZETY LWOWSKIEJ

### Skład Komisji rządzącej.

Kraków. (PAT.) Na ostatnich posiedzeniach Komisji likwidacyjnej porozumienie stronnicw ustaliło liczbę 48 członków Komisji Rządzącej według następującego klucza: Ludowcy 12 (Lasocki, Witos, Kędzior, Długosz, Stapiński, Bardel, Grzędzielski, Mikołajski, Wróbel, Biały, Maślanka, Bryl).

Narod. demokracji 9 (Adam, Ptas, Skarbek, Stahl, Próchnicki, Starzewski, Schmidt, Rymar, Ozębiv).

Socjaliści 9 (Diamond, Marek, Bobrowski, Hausper, Liebermann, Klemensiewicz, Obirek, Kuryłowicz, Szczyrek).

Polska demokracja 6 (Tertil, Zieleniewski, Federowicz, Rychlik, Stęsto-wicz, Chłamaż).

Zjednoczenie narod. 3 (Serwatowski, Dubanowicz, Głazewski).

Konserw. 3 (Baworowski, Götz, Starzyński).

Katol. lud. 2 (Matakiewicz, Thullie).

Postęp. demokr. 2 (Sliwiński, Las-kownicki).

Szląsk 2 (ks. Londzin, Reger).

### Armia Mackensena.

Budapeszt. (PAT.) Węgier. Biuro kor. donosi: Między rządem węgierskim a marszałkiem Mackensenem wynika różnica zdań w sprawie interpretacji warunków zawieszenia broni. Rząd węgierski stosownie do warunków rozejmu, zawartego z gen. Franche-tem, domagał się od Mackensena, aby armia jego złożyła broń. Na to Mackensen na zasadzie dodatkowej umowy, zawartej w Spa powołał się na to, że dla niego miarodajne są warunki rozejmu, zawartego na zachodzie i że w myśl tego układu on i jego armia nie mają składać broni. Wzwany przez rząd węgierski Mackensen, przybył przed południem do Pesztu. Na dworcu zawiadomiono go, że prezydent ministrów życzy sobie odbyć z nim konferencję. Konferencja ta odbyła się w gmachu sejmowym w obecności sekretarza stanu ministerstwa wojny. Prezydent ministrów wezwał Mackensena, aby w myśl warunków zawieszenia broni, zarządził złożenie broni przez całą jego armię. Mackensen zastrzegł się zrazu przeciw temu, potem zaś zastosował się do życzenia premiera, ale pod warunkiem dodatkowej aprobaty rządu niemieckiego. Dnia Mackensen zarządził już, że jego armia ma broń złożyć. On sam ze sztabem stanął kwaterą w miejscowości Feth i oświadczył, że co się tyczy jego samego, to pragnie on opuścić Węgry jako ostatni, gdy wszyscy żołnierze niemieccy będą już w drodze do ojczyzny.

### Wydalenie obcych z Budapesztu.

Budapeszt. (PAT.) W tych dniach okazał się rozporządzenie, wydające wszystkich obcych przebywających pod najrozmaitszymi pozorami w Budapeszcie. Idzie o osoby posiadające środki finansowe i chcące się lepiej żywić a dalej o uchodźców z Galicji i Bukowiny. Rozporządzenie to tyczy się także żołnierzy nieprzynależących do Budapesztu, którzy tworzą stałe niebezpieczeństwo dla porządku publicznego.

### Z gościny Prezydenta Wilsona w Paryżu.

Paryż. (PAT.) W pałacu Elizejskim odbyło się przyjęcie na cześć Prezydenta Wilsona.

Na serdeczny toast Poincarégo odpowiedział Wilson, że ludność Stanów Zjednoczonych od samego początku pojęła, iż nie wystarczy wygrać wojnę, lecz, że ją trzeba wygrać w ten sposób, aby kwestye, które ta wojna wytorzyła, tak zostały rozstrzygnięte, by z pewnością był pokój światowy i aby wytworzono podstawy wolności i szczęścia liczących ludów na ziemi.

Żołnierze i marynarze Stanów Zjednoczonych są dumni, że działali dla sprawy, która stała się wspólną Ameryce i koalicji. Wilson zakończył słowa, że odbędzie narady z doradcami francuskimi i sprzymierzeńcami, aby wspólnie przygotować utworzenie tego trwałego pokoju dla całego świata; któremu nie będzie trzeba innego zabezpieczenia, jak tylko zabezpieczenia przez trwałą zgodę i przez współdziałanie przyjaciół.

### Echa z niedawnej przeszłości.

Berlin. (PAT.) Vorwärts dowiaduje się z Pesztu: Najwyższy trybunał wojenny ogłasza, że według wiadomości urzędowych podczas wojny sądy doraźne na Węgrzech skazały na śmierć 11.900 osób. Wszystkie te wyroki wykonano. Ułaskawiono 3800 osób, ale już po wykonaniu wyroku.

### Wschodnio-europejski związek państw.

Bazylen. (PAT.) Baseler Nation. Zig ze źródła podobno dobrze poinformowanego donosi, że Rząd polski oświadczył formalnie gotowość zawarcia sojuszu wojskowo-politycznego z koalicją. Znaczenia tego zdarzenia na razie nie można jeszcze dokładnie osądzić. Jest uzasadnione przypuszczenie, że sojusz taki albo już jest faktem dokonany, albo w najbliższym czasie zostanie urzeczywistniony.

P. Grabski przedłożył w Warszawie gotowy program co do przyszłego układu wschodniej Europy. W myśl tego programu, Polska, Czechy, Rumunia i Południowa Słowiańszczyzna tworzyłyby silny sojusz, przede wszystkim natury wojskowej, który zawierałby także konwencję monetarną i handlową. Polska ma dostać zamieszkane przez

Polaków ziemie w Prusach, przez to liczba jej mieszkańców wynosiłaby 25 milionów.

Ten związek państw miałby być silnie złączony z koalicją. Jak się dowiaduje korespondent Deutsche Allg. Ztg., Węgry czynią usilne starania dyplomatyczne, aby je przyjęto do tego związku wschodnio-europejskiego.

### Bawaria a koalicja.

Berlin. (PAT.) Według wiadomości z Monachium, bawarski premier przyjął przedstawicieli koalicji. Według obiegającej pogłoski pertraktuje on w sprawie odrębnego pokoju między Bawarią a koalicją.

### Pogrom bolszewików.

Berlin. (Wolff). Dzienniki kijowskie donoszą, że kozacy donieśli znaczne zwycięstwo nad bolszewikami. Po dwudniowej walce kozacy pojмали 11.000 bolszewików i zdobyli 21 armat.

### Dymisy Solfa przyjęte.

Berlin, 17 grudnia. (P. A. T.) Na posiedzeniu kongresu Rad robotników i żołnierzy z całej Rzeszy komisarz ludowy Dittmann oświadczył, że dymisy dr. Solfa zostały przyjęte, że go jednak uproszono, by pełnił dalej obowiązki do chwili mianowania następcy.

### Na Ukrainie.

Kijów. (Wolff). Kijów został obsadzony przez wojska Dyktoryum Ukraińskiego. Hetman abdykował. Gabinet ustąpił. Dyktoryum składa się z Winniceński, Petlury i Andrejewskiego.

### Hiszpanka w Eckartsau.

Wiedeń, 17 grudnia. (T. B. kor.) Kor. Wilhelm donosi, że b. cesarz austriacki zachorował wraz z dziećmi na hiszpankę.

### Komisja Koalicji w Berlinie.

Zurych. (PAT.) Według informacji z dzienników koalicji ma ustanowić w Niemczech stałą komisję z siedzibą w Berlinie. Ma ona kontrolować życie gospodarcze w Niemczech. Idzie o taki sam organ kontrolny finansowy, jaki przed wojną istniał w Turcji.

Odpowiedzialny redaktor:

STANISŁAW ROSSOWSKI.

### OSTRZEŻENIE.

Ostrzega się przed nabyciem dwóch bonów kasowych filii austro-węgierskiego Banku we Lwowie: 1) Nr. 4908 na 10.000 kor., 2) Nr. 4475 na 5000 kor. zgubionych w gmachu austro-węgierskiego Banku. Znalazcę proszę, łaskawie zwrócić się do biura dzienników Buchstaba, gdzie otrzyma wynagrodzenie. Za miejscowe pisma proszę o przedrukowanie. (5190 2-2)

## GALIC. AKC. BANK HIPOTECZNY we Lwowie

przyjmuje zgłoszenia i wpłaty na

## 5-procent. Polską Pożyczkę Państwową

na oryginalnych warunkach.

(Przedruku nie płacimy.)

(5192)

## BANK PRZEMYSŁOWY dla Królestwa Galicji i Lodomerji z Wielkim Ks. Krakowskim we Lwowie

oprocentowywać będzie

od dnia 15-go stycznia 1919

wszelkie kwoty ulokowane na książeczkach wkładowych

po 3 proc. od sta

aż do odwołania.

(5191)

## Doniesienia prywatne.

Do l. 13.401/18.

(5186 2-3)

### Zawezwanie.

Dnia 7 maja 1918 przytrzymała policja w Przemyslu niejakiego Dawida Bauera żelazierza z Bakończyce i zakwestyonowała u niego 108 paczek tytoniu hercogowińskiego i 36 paczek tytoniu macedońskiego wartości taryfowej 302 kor. 40 hal. oraz 175 paczek tytoniu rosyjskiego.

Ponieważ obecne miejsce pobytu Dawida Bauera nie jest znane, wzywa się przeto każdego, któryby mógł rościć prawo do powyższych m. terytów tytoniowych aż by w przeciągu 90-ciu dni, poczynawszy od dnia obwieszczenia niniejszego zażewania, stawiał się w kancelarii urzędowej Dyrekcji okręgu skarbowego w Przemyslu w rzeciwym bowiem razie gdyby tego zaniedbał, postąpi się z przyznanymi rzeczami podług prawa.

Dyrekcja okręgu skarbowego.

Przemysł, dnia 12 października 1918.

## Żywnostenská Banka filia we Lwowie, ul. Jagiellońska 1. 8, zniża

stopę procentową od wkładek na wszystkie książeczki wkładowe, poczynawszy od 1 stycznia 1919 r., aż do odwołania

na 3 proc. (5104)